Rok VI. | Kraków-Podgórze, Wtorek 15 Września 1908 | Nr. 211

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z działalności Ligi Pomocy Przemysłowej.

W dniach 12 i 13 b. m. odbył się w Jarosławiu bardzo liczny, najliczniejszy z wszystkich dotychczasowych, walny Zjazd członków Ligi Pomocy Przemysłowej. Zebrało się około 300 delegatów z Galicyi, ks. Poznańskiego, Śląska i Król. Polskiego.

Zanim zamieścimy obszerniejsze sprawozdanie, zaznaczymy, że Zjazd miał przebieg bardzo poważny i wypadł okazale. Na zjazd przybył między innemi prezes Koła polskiego dr. Głąbiński, kilku posłów i czterech szefów sekcyjnych z ministerstw: handlu, kolei, robót publicznych i skarbu, delegaci kraj. towarzystw i instytucyj. Z delegatów obcych instytucyj przybył p. Faust, prezes stowarzyszenia morawskich rękodzielników.

Z Krakowa Tow. „O własnych siłach“ delegowało jako swoich przedstawicieli pp. L. Halskiego, L. Schillera i dyr. Rollego; jako przedstawiciel komitetu redakcyjnego „Kupca Polskiego“ pojechał pan Marceli Dutkiewicz.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele katedralnym; w sobotę o g. 11 prezes Ligi, Andrzej ks. Lubomirski, otworzył obrady. Przemawiał następnie delegat ks. biskupa Pelczara, po nim zabierali głos burmistrz, poseł Dietzius, prezes Koła polskiego, dr. Głąbiński, po nim zastępcy rządu i delegaci instytucyj i towarzystw, poseł dr. Battaglia imieniem Związku fabrycznego, pos. dr. Adam imieniem T. S. L. i Towarzystwa Lwowskiej szkoły handlowej, dr. Dulęba imieniem Tow. Kółek rolniczych, pos. Tomaszewski imieniem Towarz. pedag., p. Biechoński imieniem Związku stow. zarobkowych i gosp.. dr. Rucker imieniem Izby handlowej i przemysłowej, dr. Schirmer imieniem lwowskiej Izby rękodzielniczej i i. Przemawiał również reprezentant komitetu wystawowego, prezes komitetu, ks. Witołd Czartoryski.

Po tych przemówieniach odbyły się plenarne obrady według porządku dziennego i poufne obrady w sekcyach: organizacyjnej, handlowo-przemysłowej i finansowej.

Wspólny obiad i wieczornice odbyły się według programu i miały przebieg bardo serdeczny.

Tak w plenum, jak w sekcyach sprawa bojkotu pruskich towarów grała wybitną rolę:

„Referaty 13 b. m. objęli: „O akcyi bojkotowej“ p. Wojciech Biechoński. „O organizacyi spółek fakturowych dyr. lwowskiej spółki fakturowej p. Garczyński. „O warsztatach studenckich“ dyr. Biura Ligi p. p. Olszewski. „O organizacyi agencyi handlowych przy tow. Pomocy przemysłowej“ sekr. sądu p. Orski z Buczacza. „O ubezpieczenia samoistnych majstrów rękodzielników na starość“ i „Organizacyi tanich form kredytu przemysłowego“. Delegaci Związku stowarzyszeń przemysłowych ze Lwowa. „O projekcie ubezpieczeń od strat z powodu upadłości firm“ p. H. Weiss z Krakowa i „O budowie gmachu dla warsztatów studenckich i dla innych instytucyi Ligi Pom. przemysłowej p. A. Lewicki ze Lwowa.

Ze spraw ruskich.

Moskalofilizm. — Bank ruski.

„Prawdziwie ruskie“ dzienniki w Rosyi zaczynają się coraz bardziej zajmować stosunkami galicyjskiemi i Starorusinami, których usilnie przerabiają na rdzennych Rosyan. Objawia się także tendencya do udzielania pomocy „Rosyanom w zaborze austryackim“. Akcya taka, zdaniem jednego z agitatorów, prof. Floriáskiego, iść powinna w kierunku urządzenia w Galicyi gimnazyum rosyjskiego i przyciągania studentów galic. do uniwersytetów rosyjskich, aby „powracali pracować u siebie w kraju“. Oddziaływanie obopólne widzi wymieniony slawista we wzajemnych a częstych odwiedzinach, organizowaniu wycieczek do Moskwy, Petersburga, Kijowa; jedna z takich wycieczek doszła do skutku, bowiem w połowie sierpnia nowo wynaleziona w Galicyi narodowość „rosyjska“ urządziła wycieczkę do Kijowa i Poczajewa. Istnieją plany wysyłania książek rosyjskich do Galicyi, urządzenia tutaj księgarni i banku rosyjskiego.

„Gołos Moskwy“ drukuje ciekawe szczegóły o podróży i pobycie w Rosyi galicyjskiego gościa, p. Bendasiuka, propagatora idei rosyjskich między tutejszymi Rusinami. Celem podróży p. Bendasiuka było uzyskanie dla staroruskich stowarzyszeń oświatowych, jak tow. Kaczkowskiego, biblioteki Narodnego domu, instytutu stauropigijskiego — odpowiednich wydawnictw rosyjskich.

Zamiary rusyfikatorów idą tak daleko, że siewcy idei rosyjskich pragnęliby nawet rozdawać książki rosyjskie, jako nagrody szkolne; przy bibliotece Narodnego domu utworzyć się ma osobny oddział dla uczniów szkół średnich; tow. Kaczkowskiego nosi się z myślą rozszerzenia wydawnictw rosyjskich między ludem, a nawet ponoś już rozrzucono broszury Tołstoja i Gogola, które miały być sympatycznie przyjęte przez włościan.

Niewątpliwie dużo jest w tem przesady; nie wierzymy, aby lud ruski tak łatwo lgnął do pisma i książek rosyjskich i z taką ufnością odnosił się do propagatorów nowego ruchu, w każdym bądź razie społeczeństwo polskie wobec tych usiłowań powinno zająć stanowisko badawcze i zdecydowane.

„Diło“ donosi, że ukraiński klub parlamentarny wyjednał u rządu wstępną koncesyę na ruski akcyjny „Ziemski bank hipoteczny“ z kapitałem zakładowym na razie miliona koron, rozdzielonym na 2.500 akcyj po 400 koron. Na czele komitetu założycieli stoi metropolita Szeptycki, z obu biskupami, członkowie klubu ukraińskiego i reprezentanci ruskich instytucyj finansowych.

Z wędrówek lokatora w Krakowie.

Szukam mieszkania od października i zrozpaczony biegam, gonię, a wreszcie łażę po mieście...

Za trzy pokoiki na II. piętrze gospodarze z wyniosłą miną dobroczyńcy śpiewają 1.400, 1.600 koron...

Bagatela! A mieszkań mało, wyboru żadnego. Więc pilnie wypatruję białych kart na bramie.

Ot np. znowu biała karta, ogromnie nieczytelnie wypisana, widocznie przez najmłodszego syna gospodarza. — Na karcie długa lista ubikacyj z ich domniemanem przeznaczeniem trzypokojowego mieszkania.

Strudzony całodziennem dreptaniem po tysiącznych schodach, ostatkiem sił przebywam mocno nadwerężony zębem czasu bruk i z ukojeniem przypadam do karty. — Jednocześnie z innej strony zjawia się taki sam drugi nieborak — szukający mieszkania. Widzę — konkurent — źle! Nadrabiam jak mogę miną i kłamię najbezczelniej:

— Szanowny pan za mieszkaniem? Szkoda, właśnie przed chwilą zadatkowałem. Ale niema pan dobrodziej czego żałować: mieszkanie wilgotne, w domu trzynaście fortepianów, osiemnaście grafomonów, czterdzieści trzy koty, zdaje się nawet, że jakaś szkarlatyna...

Byłbym zupełnie odstraszył konkurenta — gdyby nie filuterny stróż domu wtrącił tubalnym basem:

— Co tam zawracać głowę! Mieszkania nikt nie zadatkował i można je obejrzeć.

Konkurent spojrzał na mnie strasznym wzrokiem i nic nie powiedziawszy przekroczył próg bramy. Cóż było robić? Z rezygnacyą podreptałem dalej.

O kilka domów znów na bramie klepsydra, niezwykle pięknie wykaligrafowana obwieszczała światu, iż na „III-ciem piętrze lokal złożony z czech pokoi jest od zaraz“. Lawirując umiejętnie pomiędzy dwoma trzepaczkami, z zawziętością godną lepszej sprawy, młócącemi w bramie jakiś potężny dywan, dostałem się do izdebki stróża.

Stróż bardzo nieufnym wzrokiem obejrzał mą skromną postać:

— No, jest lokal na trzeciem piętrze, niech tam pan pójdzie i obejrzy. Ochota mi po piętrach chodzić. Niech pójdzie — pokażą sami.

Po tak nietowarzyskiem zachowaniu się stróża sam zacząłem się wspinać po spiczastych i krętych schodach. W duszy błogosławiłem ćwiczenia gimnastyczne za młodych lat, odbywane na płocie sąsiada-ogrodnika. Ułatwiło to mi dostanie się do trzeciego piętra. Delikatnie pociągnąłem za dzwonek — cisza. Pociągam mocniej, przeraźliwy odgłos dzwonka i towarzyszące mu ujadanie przynajmniej z pół tuzina psich gardziołek.

Drzwi roztwierają się z rozmachem.

— Ach...

— Och...

Jakaś strasznie wydekoltowana od gory i od dołu tęga dama robi ruch rękoma, jakby chciała niemi zastąpić wiele brakujących części garderoby i drzwi... zamykają się z trzaskiem. Rozpoczyna się dyalog przez grube deski drzwi. Dama widocznie nie dosłyszy, więc muszę krzyczeć, ile sił.

— Pan czego?

— Mieszkanie chciałem obejrzeć, podobno jest do wynajęcia?

— Jest, ale nie teraz się ogląda. Od czwartej do piątej.

— Ależ pani...

— Żadne ale, co pan tu nachodzi mi dom, ja policyi zawołam...

Na szczęście, na bramie sąsiedniego domu — znowu biała karta.

Stróż niezwykle uprzejmy. Z fantazyą prowadzi mnie do celu, nie żałując słów uznania dla omawianego lokalu.

— „Słońcowe“, piękne pokoiki, co się patrzy. Teraźniejszy lokator do śmierci by siedział, tylko gospodarz nie chce go trzymać, bo okrutny awanturnik.

Jakby na potwierdzenie słów mego cicerone im bliżej dochodziliśmy do celu, tem wyraźniej słychać było jakiś tupot, gwizdanie, poszczekiwanie i tysiące innych niezrozumiałych odgłosów. — Docieramy do drzwi. Stróż odważnie dzwoni.

Co się potem działo, nie wiem. Zdawało mi się tylko, że olbrzymia pięść, jakiegoś potężnego bruneta, który otworzył drzwi, dotknęła piersi stróża, ten zaś odskoczył w tył, spychając mnie po schodach. Z szybkością niesłychaną odbywałem podróż powrotną po schodach — głową na dół.

Ocknąłem się w karetce Pogotowia.

— Gdzie mnie doktór wiezie?

— Do szpitala św. Łazarza...

— Nareszcie znalazłem lokal — przemknęło mi przez głowę i zapominając o bólu w całem ciele, zasnąłem snem sprawiedliwego.

„Polnische Wirtschaft“.

Ogłoszone przed kilku dniami sprawozdanie Związku spółek zarobkowych i gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich jest bardzo wymowną ilustracyą do złośliwego wyrażenia niemieckiego „Polnische Wirtschaft“.

Rok 1907 był, jak wiadomo, rokiem przesile-

Nowy Żyd wieczny tułacz

455

według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Trzeba będzie ukrywać tę smutną wiadomość przed Garbuską, a potem dopiero, powoli, ostrożnie, zawiadomię ją — rzekł Agrykola. — Szczęściem też, że nic o tem nie wie Róża-Pompon.

Tu wzrokiem Agrykola wskazał pannie de Cardoville na Różę-Pompon, siedzącą w kucki przy Garbusce.

Słysząc Agrykolę, tak poufale mówiącego o Róży-Pompon, bardziej jeszcze zdumiała się Adryanna; trudno opisać, jakie wtedy przejmowały ją uczucia... gdyż Adryannie zdawało się, że czuje ulgę... i że udręczenia jej zmniejszają się, gdy usłyszała, w jaki sposób mówiła gryzetka:

— Ach! moja Garbusko — mówiła ona prędko i z uczuciem, gdyż piękne jej oczy łzami się zrosiły — czy to podobna, żebyś ty popełnić miała takie głupstwo?... Alboż to biedni ludzie nawzajem się nie ratują?... Nie mogłeś udać się do mnie?... Wiedziałaś dobrze, że co moje to i twoje... Byłabym zabrała do reszty wszystko ze straganu Filemona — mówiła dalej ta osobliwsza dziewczyna, z coraz większem wzruszeniem, razem szczerem, tkliwem i śmiesznem — byłabym sprzedała jego trzy buty, jego fajki, jego strój wioślarski, łóżko, a nawet jego paradny kielich, a przynajmniej ty nie byłabyś przywiedziona do ostateczności... do tak szkaradnej ostateczności... Nie gniewałby się za to na mnie Filemon, bo on dobry jest chłopiec, a choćby się wreszcie i dąsał, wszystkoby mi to było jedno; dzięki Bogu! on nie mój mąż, a ja nie żona jego.. Mówię ci tylko, że trzeba było przypomnieć sobie Różę-Pompon...

— Wiem, że jesteś litościwa — rzekła Garbuska, albowiem wiedziała od swej siostry Bachantki, że Róża-Pompon, jak tyle jej podobnych kobiet, dobre miała serce.

— A potem — mówiła znowu gryzetka, ocierając sobie gołą ręką koniec pięknego różowego noska, na który się łza stoczyła — powiesz mi pewno, że nie wiedziałaś, gdzie ja podziałam się od niejakiego czasu... O! wiele miałabym do powiedzenia ci śmiesznych rzeczy!... wystawić sobie możesz, śmiesznych... kiedy ja ci mówię... prawda... ale...

I Róża-Pompon głośno westchnęła.

— Nareszcie mniejsza o to — mówiła dalej — nie o tem chciałam ci powiedzieć; ale to pewna, że lepiej ci teraz!... Już drugi raz nie zrobisz tego, ani ty, ani Cefiza... Mówią, że bardzo słaba... i że nie można jeszcze widzieć się z nią, czy tak, panie Agrykolo?

— Tak — odparł kowal zakłopotany, bo Garbuska ani na chwilę oczu z niego nie spuściła — trzeba być cierpliwą.

— Ale będę mogła widzieć ją dziś, nieprawdaż Agrykolo? — rzekła Garbuska.

— Pomówimy o tem, uspokój się, proszę cię...

— Pan Agrykola dobrze mówi, trzeba być wyrozumiałą, moja Garbusko — mówiła Róża-Pompon — zatrzymamy się... a tymczasem pomówię z panią (i gryzetka rzuciła na Adryanna ponury wzrok zagniewanej kotki); tak, tak, zaczekam, bo chciałabym powiedzieć biednej Cefizie, że równie jak ty, może rachować na mnie.

I Róża-Pompon zrobiła nadętą minkę i ciągnęła dalej:

— Bądźcie spokojne. Przynajmniej to dobrze, że niech tylko w lepszym znajduję się stanie, a zaraz uczują to mniej szczęśliwe przyjaciółki; bo też piękniеby to było zachowywać szczęście dla siebie samej tylko! Właśnie też... Hę! Zawiń-że je natychmiast, to szczęście; opraw je za szkło, lub schowaj w butelkę, żeby się go nikt nie tknął!.. Z tem wszystkiem... kiedy mówię o mem szczęściu... to tylko jest sposób mówienia; prawda, że pod pewnym względem... Oh! tak, prawdziwie tak! ale także pod innym względem, wystaw sobie, moja Garbusko, tak się rzecz ma... Ale, ba i bardzo... zresztą mam dopiero siedmnaście lat... Wreszcie, wszystko mi jedno... zamilczę, bo choćbym mówiła do jutra, jeszczebym ci wszystkiego powiedzieć nie zdołała... Pozwól więc raz jeszcze ucałować cię serdecznie... a nie martw się już... i Cefiza niech się nie martwi... rozumiesz? bo ja teraz tu jestem...

I Róża-Pompon serdecznie uściskała Garbuskę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nia finansowego, które w Niemczech odbiło się w sposób bardzo dotkliwy na stosunkach. Dyskonto Banku Rzeszy doszło do niebywałej wysokości 7 i pół procent, a stopa lombardowa do 8 i pół prc. Od pożyczek pobierano w Niemczech 10—12 prc.

W tych trudnych warunkach finansowych banki polskie, należące do Związku, złożyły dowód, że są oparte na podstawach rzetelnych i trwałych i administrowane tak dobrze, że nie odczuły wcale zachwiania się i ogromnego utrudnienia kredytu. Gdy w Niemczech stopa procentowa podniosła się do 12 prc., spółki polskie zaspakajały potrzeby kredytowe swego społeczeństwa tak samo, jak w czasach normalnych, nie podniosły wcale stopy procentowej, lecz udzielały, jak zawsze, pożyczek po 5 i 6 procent.

Jest to nie tylko wynikiem doskonałej organizacyi, lecz także zaufania społeczeństwa polskiego do swoich instytucyi finansywych. Gdy w Niemczech pod wpływem paniki, wywołanej przesileniem i wielkiego zapotrzebewania gotówki, wycofano z banków kapitały, napływ gotówki do banków polskich właśnie w tym roku zwiększył się bardzo. Suma depozytów wzrosła z 107 do 123 milionów, a więc o 16 milionów marek. Odpowiednio do napływu kapitałów i zwiększonego zapotrzebowania kredytu w czasie ogólnego przesilenia, wzrosła też suma obrotu ogólnego o 21 milionów i wynosiła w roku ubiegłym przeszło 164 milionów marek.

Przetrzymując tak dobrze rok krytyczny 1907, spółki polskie złożyły dowód, że są tak znakomicie ufundowane, iż nie zaszkodzą im nawet największe burze finansowe. Przyznają to też z bólem serca sami Niemcy. Uznał to w swojem znanem dziele prof. Bernhard, a dyrektor Banku Rzeszy w Poznaniu postawił na zjeździe delegatów spółek niemieckich spółki polskie za wzór niemieckim.

Okazuje się zatem, że tak chętnie i skwapliwe powoływanie się Niemców na „polską gospodarkę“ zwraca się coraz bardziej przeciwko samym autorom niewczesnej ironii...

Cholera w Galicyi?

Tarnopol. Wczoraj wieczorem zaszedł tu wypadek cholery azyatyckiej.

W piątek wieczorem przybył do Tarnopola z Konstantynowa na Podolu rosyjskiem poddany rosyjski Mordko Josel Bodner, który w przejeździe do Ameryki zamierzał zatrzymać się tu parę dni. Wczoraj w południe zachorował, a wezwany lekarz dr. Weisberg skonstatował u niego cholerę azyatycką. Starostwo wysłało także natychmiast swego lekarza, dra Leipingera, który potwierdził orzeczenie dra Weisberga.

Dom, w którym przebywał chory, natychmiast izolowano, a chorego oraz dwie rodziny żydowskie, mieszkające w tym samym domu, odwieziono do baraku. Przed domem ustawiono straż policyjną.

Mordko Bodner dawał wieczorem już tylko słabe oznaki życia.

Dom, w którym przebywał chory, leży w centrum dzielnicy żydowskiej, zaniedbanej pod względem czystości, co tworzy grunt bardzo podatny dla rozwoju wszelkiego rodzaju epidemii.

Lwów. Miejska Rada zdrowia obradowała wczoraj nad środkami zaradczemi wobec zbliżającej się cholery. Uchwalono reaktywować komisye dzielnicowe obywatelskie, utworzyć dom izolacyjny i wynająć na ten cel osobny dom, oraz utworzyć kostnicę przedpogrzebową.

Epidemia w Petersburgu.

Petersburg. Epidemia cholery przybiera coraz szersze rozmiary. Zmarło już 26 osób, a 115 osób znajduje się w szpitalach. Pewnem jest jednakże, że liczba chorych jest większą, gdyż ludność nie zgłasza wypadków zasłabnięcia i przeszkadza zarządzeniom władz. Zarząd miejski urządził kilka kuchni, które rozdają ludności herbatę. W porcie znajduje się 10.000 robotników, wśród których epidemia może się łatwo rozszerzyć.

Podczas gdy w innych częściach Rosyi cholera — jak się zdaje — zmniejsza się, Petersburg jest głównem ogniskiem epidemii.

W niektórych wsiach okolicy petersburskiej chłopi sprzeciwiają się wybudowaniu baraków cholerycznych i grożą gwałtami.

Petersburg. Wczoraj i przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 86 osób, z czego 26 zmarło. Ogółem było dotąd w Petersburgu **166** wypadków. W całej Rosyi w ubiegłym tygodniu zasłabło na cholerę 2296 osób, zaś zmarło 1026, — Od wybuchu epidemii zachorowało w całej Rosyi **6747** osób, z czego zmarło 3130.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Kobiety i prawo wyborcze.

(Z rozmyślań zgryźliwego pesymisty).

W jednym z dzienników czytam długi i gorący artykuł, podpisany przez kobietę, a domagający się rozszerzenia sajmowej ordynacyi wyborczej w ten sposób, aby kobiety pozyskały czynne i bierne prawo wyborcze, a przez to mogły być posłami i odpowiadać na równi z mężczyznami za to, co się dzieje w kraju na wszystkich polach gospodarki krajowej.

Po przeczytaniu tego artykułu zanotowałem na marginesie refleksyę: W jakim kłopocie muszą być panie krakowskie, gdy się dowiadują z pogłosek o istnieniu takich żądań!

Widuję ich setki na ulicach Krakowa o każdej porze, zawsze wolne od zajęć, wypulchnione, poczesane przez fryzyerów, poubierane jak na raut, pachnące, zerkające.

Widuję je w oknach kamienic, wychylone z mieszkań, jak z haremów, gdy śledzą znudzonym wzrokiem przechodniów. Poduszki mają w oknach specyalne, aby było wygodnie w oknie leżeć.

Widuję dzieci zaniedbane, niemyte, puszczane ze służącymi na ulicę, aby nie przeszkadzały pani spać do południa.

Widuję mężczyzn, zadłużonych na stroje żon i córek i popełniających defraudacye (tych widuję po sądach). Widuję handelki pełne mężczyzn, uciekających z domu, jakby im wygasły ogniska domowe.

Widuję i czuję tę straszną pustkę w rodzinach, które w y p e ł n i a s o b ą kobieta.

A teraz widzę jej zakłopotanie na wieść, że są istoty jej płci, domagające się praw, pracy, obowiązków; że oto może przyjść chwila, kiedy i od niej zażądają... człowieczeństwa.

I widzę wtedy gniew w pięknych oczach...

Zwycięski wzlot.

Telegramy doniosły o wspaniałym rekordzie aeronauty amerykańskiego, Orville'a Wrighta, który w zbudowanym przez siebie aeroplanie przebył w powietrzu 1 godzinę 2 minuty i 15 sekund, przeleciawszy w tym czasie 38 i pół mil angielskich. O wielkiem tem zwycięstwie aeroplanu amerykańskiego donoszą telegraficznie do londyńskiego „Daily Mail“ szczegóły następujące:

Dnia 9 b. m. zrana Wright, znajdujący się podówczas w klubie Kosmos w Waszyngtonie, otrzymał wiadomość telefoniczną od asystentów swoich, że powietrze na placu ćwiczeń wojskowych pod Fort Meyer jest najzupełniej spokojne. Udał się więc tam natychmiast i o godzinie 8 min. 15 zrana, wsiadł do aeroplanu, puścił w ruch motor i uniósł się łatwo w sfery nadpowietrzne. Na wysokości 30 stóp, aeroplan posłuszny najlżejszemu poruszeniu wynalazcy, zatoczył jedno, drugie i trzecie koło, jak wielki, żywy orzeł.

Przy piątym zwrocie Wright nastawił przednią płaszczyznę sterowniczą, oraz ruchome brzegi głównego skrzydła nieco ku górze i maszyna wzniosła się do 150 stóp wysokości.

Widzów zdumiała ta śmiałość i pewność aeronauty, Wright jednak, jak oszołomiony powodzeniem, żeglował dalej i dalej, zataczając coraz większe kręgi, aż ponad cmentarz w Arlington i druty kolei elektrycznej, daleko poza placem rządowym, unosząc się przytem i opadając, cofając się i prąc naprzód zupełnie dowolnie bez najmniejszych wahań lub wstrząśnień.

Gdy rozniosła się wieść, że Wright buja w powietrzu, oficerowie i żołnierze, znajdujący się w forcie, porzucili śniadanie, biegnąc na plac ćwiczeń. Prezes nowojorskiego aeroklubu Post, a za nim inni świadkowie tego widowiska, witali głośnemi okrzykami i oklaskami aeroplan, gdy przelatywał nad nimi. Major Seguier, naczelnik aeronautów wojskowych, wołał w zachwycie:

— Jesteśmy świadkami najcudowniejszego zwycięstwa naukowego w dziejach świata. Szczęśliwy jestem, żem dożył tej chwili!

Gdy Wright znajdował się już 40 minut w powietrzu, zagrzmiał chór widzów „Adieu Delagrange“ (nazwisko znanego aeronauty francuskiego) na nutę piosnki popularnej.

Od czasu do czasu widziano, jak aeronauta badał drobiazgowo motor, we wszystkich jednak ruchach jego znać było pewność siebie, automatyczne kierowanie maszyną, tak, jak cyklista automatycznie utrzymuje równowagę na bicyklu.

Często przytem zmieniał wysokość, to sunął niemal przy samej ziemi, to wznosił się do 150 stóp wysokości. Raz nawet, żartując, posunął się wprost na tłum widzów, którzy rozpierzchli się przerażeni.

Nakoniec przy zatoczeniu 58 koła, Wright zatrzymał motor i opuszczając się wolno i stopniowo, wylądował o kilka zaledwie metrów od miejsca wzlotu.

Wieczorem tegoż samego dnia Wright dokonał powtórnej próby, która wypadła jeszcze świetniej. Dzielny żeglarz szybował w powietrzu przez 4 g. 5 min. i 42 sek. bez przerwy, z szybkością 36 mil na godzinę.

Widzowie z gorączkowem natężeniem śledzili wstrząśnienia i podskoki aeroplanu. Kilkakrotnie zdawało się, że maszyna z wysokości wprost spadnie na rusztowanie, z którego się wzniosła; Wright wszakże kierował zawsze tak aparatem, że mijał rusztowanie. Podczas ostatnich 20 minut wznosił się Wright na 200 i 250 stóp wysokości.

Ameryka święci prawdziwy tryumf!

Tryumfy aeroplanu Wrighta. Z Waszyngtonu telegrafują: Orville Wright przedsięwziął onegdaj po południu nowy wzlot, który trwał **70** minut **26** sekund. Przy wzlocie uzyskał Wright szybkość 36 i pół mil angielskich w godzinie. Kilkakrotnie wznosił się do wysokości 100—150 metrów w górę.

„Szirokami Hedżiro“.

Korespondent „Russk. sł.“, znany powieściopisarz i feljetonista rosyjski p. Niemirowicz-Danczenko, zamieszcza w przekładzie piękną istotnie „pieśń wojenną“, którą śpiewają często uczniowie japońscy w szkole i za szkołą. Pieśń ta nazywa się: „Szirokami-Hedżiro“, a brzmi tak:

„Był czas, gdy z łatwością pokonywaliśmy bród Andżo, ale dziś wody jego pienią się i szaleją w huraganie kul i granatów.

„Był czas, gdy tędy przechodziły dzieci dla igraszki, lecz teraz zarumieni wody krwią własną każdy, kto zechce zostawić za sobą bród Andżo.

„Grzmi trąbka... Przez purpurowy płomień maszerujemy na wroga stalowemi szeregami... W rozhukaniu burzy słyszymy grzmiące sygnały.

„Lecz cóż to?... Trąbka nagle zmilkła. Krzyknęła znów... I znów urwał się głos... Dlaczego jej pobudka cichnie... gaśnie w oddali?...

„Rażony kulą, która rozdarła mu pierś, z nocą w oczach, pada żołnierz. Skrwawiona ręka nie utrzyma już trąbki u bledniejących śmiercią ust...

„Tracąc dech, zbierając resztkę sił, wstaje umierający. Oparty na broni swej, chwieje się i przyklęka. Ale przed śmiercią po raz ostatni chce wyrzucić z piersi okrzyk wojenny.

„Niechaj ginie ciało! Wolny duch, ulatując wznosi się ku niebiosom. Stamtąd pełen tryumfu — powoła nas do zwycięstwa.

„W dole — święte brzegi, gdzie poległ, będą wiecznie trwały w naszej pamięci, gdyż okrzyk jego usłyszało czterdzieści milionów braci.

„O przyjacielu! O setki mil, urągając morzom i górom, brzmi jeszcze twoja pobudka w sercu milionów braci“.

„Trzeba było słyszeć, — dodaje p. N. D. — jak malcy japońscy śpiewali te pełne zespołu strofy. Ludzie wychodzili na próg, przysłuchując się im, a czasem wpadając w rytm. Szirokami-Hedżiro, trębacz bohaterski, był między nimi. On rzeczywiście nie umarł, jak każdy w kim bije serce milionów współbraci“.

Podobnie gorące i szczere pieśni patryotyczne zna także szkoła francuska, w przeciwstawieniu do szkoły niemieckiej, gdzie wszystko trąci sztuczne emfazą i niewątpliwą pychą.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „20 dni kozy“.
Teatr ludowy: „Kula u nogi“.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 7 w.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Wczorajsza niedziela przekonała nas już naprawdę, że się już zaczęła prawdziwa jesień. — Cały dzień wczorajszy dżdżysty, ponury, przerywany co chwila deszczem, ciągnął się, jak nieskończony. — Na ulicach było pusto, ludzie siedzieli w domach — mieliśmy jednem słowem niewesoły przedsmak prawdziwej jesieni.

Match footballowy. Wczoraj miał się odbyć na Błoniach match footbalowy o mistrzowstwo Krakowa między klubem „Cracovia“ i „Wisła“. — Z powodu deszczu i błota, jakie było na Błoniach, match odwołano. Zawody odbędą się w przyszłą niedzielę.

O powszechne głosowanie do Sejmu. Na niedzielę 13 bm. zwołali socyaliści w rozmaitych miastach galicyjskich 50 zgromadzeń ludowych z porządkiem dziennym: „Nowy Sejm i sejmowa ordynacya wyborcza“. — I w Krakowie jak zwykle odbyło się w Ujeżdżalni zgromadzenie, na którem przemawiał „towarzysz“ Daszyński.

Ślub. W sobotę dnia 12 bm. odbył się w kościele N. P. Maryi w Krakowie ślub p. Jana Ogieńskiego urzędnika Kasy Oszczędności miasta Krakowa z panną Anną Chorabikówną córką ś. p. Błażeja i Małgorzaty Chorabików.

Egzamin dojrzałości poprawczy odbędzie się w tutejszem c. k. seminaryum nauczycielskiem męskiem dnia 19 września piśmienny, zaś dnia 21 września ustny.

Sprzedaż „Głosu Narodu“. Konsorcyum, złożone z kilkunastu księży i obywateli krakowskich pod przewodnictwem księdza Mytkowicza i księdza Minkińskiego, ukończyło w sobotę pertraktacye z p. Beaupré m, nabywając odeń „Głos Narodu“ wraz z drukarnią za cenę pięćdziesięciu kilku tysięcy koron, z zamiarem ożywienia i zreformowania podupadłego tego dziennika, który ma stać się organem organizującego się stronnictwa c h r z e ś c i j a ń s k o - s p o ł e c z n e g o. W składzie redakcyi „Głosu Narodu“ zajdą od 1 października gruntowne zmiany; naczelną redakcyę objął jeden z najzdolniejszych dziennikarzy krakowskich, p. M a ć k o w s k i, dotychczas współredaktor „Nowej Reformy“. — Z drukarni „Głosu Narodu“ usuwa się obecny zarządca p. Tomaszewski i drukarnia ma podobno stać się cennikową.

Ile Kraków zjadł w lipcu. Z wydanego świeżo sprawozdania statystycznego okazuje się, że apetyt krakowian w miesiącach letnich bynajmniej się nie zmniejszył. W ciągu lipca zjedzono w Krakowie 1096 wołów, 115 krów, 1056 jałówek, 2656 cieląt, 15 owiec i kóz i 2660 świń! Tyle bydła zabito w lipcu w rzeźni miejskiej. Nadto zjedzono przeszło 25000 kur, 22 tysiące sztuk innego drobiu, 20 sarn, 11000 klg. ryb, 136 tysięcy klg. mąki, 23000 klg. ryżu, 374000 klg. jarzyn, 74000 klg. masła, 38000 klg. sera, 448000 klg. owoców itd. Rzecz jasna, że przy takim apetycie odchodzą i trunki. Widocznie i z powodu deszczów, które mieliśmy przez cały lipiec, apetyt na trunki się powiększył, bo w lipcu wypito w Krakowie 9000 litrów rumu i wódki, 60 tysięcy litrów spirytusu, 16000 litrów wina, 1500 litrów miodu, 567000 litrów piwa! Ładne cyfry!

W tutejszej akademii handlowej odbędzie się od 1 października b. r., jak w roku zeszłym, 8-miesięczny wieczorny kurs handlowy dla dorosłych, obejmujący wykłady buchalteryi pojedynczej i podwójnej, korespondencyi handlowej rachunków kupieckich, prawa handlowego i wekslowego, rachunkowości państwowej i stenografii, razem w 12 godzinach tygodniowo.

Uwzględniając życzenia z wielu stron objawiane, urządza akademia handlowa w tym roku, również od 1 października, d r u g i w i e c z o r n y k u r s w y ż s z y dla tych słuchaczy, którzy w roku zeszłym kurs wieczorny ukończyli, oraz dla tych panów i pań, zajętych w handlach, urzędach itp., którzy posiadają już wykształcenie zawodowe, a pragnęliby wiedzę swoją jeszcze pogłębić i uzupełnić. Wykłady obejmować będą: Buchalteryę w interesach komisowych, udziałowych i spółkach, buchalteryę fabryczną, rolniczą, amerykańską oraz kalkulacyę produkcyjną, niemiecką korespondencyę handlową, towaroznawstwo ze szczególnem uwzględnieniem wytwórczości krajowej, praktyczne ćwiczenia w rachunkach kupieckich, praktyczne ćwiczenia w stenografii, politykę ekonomiczną, geografię handlową i statystykę, razem w 12 godzinach tygodniowo.

Każdy z wymienionych kursów odbędzie się tylko w takim razie, jeżeli zgłosi się do wpisu najmniej 24 osób. Opłata za cały kurs wynosi 100 koron. Osoby, chcące korzystać tylko z wykładów poszczególnych przedmiotów, przyjmować będzie dyrekcya w miarę wolnego miejsca, a opłata wynosić będzie po 10 koron od godziny tygodniowej wykładu. Wpisy na oba kursa trwać będą do 25 września b. r., poczem oznaczy dyrekcya, w porozumieniu z uczestnikami, godziny wykładów.

Zarząd „Harmonii“ ogłosił afiszami, że w szkole, której kierownictwo objął znany zaszczytnie kapelmistrz p. Czyżowski, udzielają nauki gry na instrumentach orkiestralnych smyczkowych i dętych wykształceni członkowie orkiestry towarzystwa. Nauka rozpocznie się 15 września, a z nią XVI rok istnienia tej szkoły, którą założył ś. p. dr Jordan, pragnąc, by młodzież korzystała z nauki, a uprawiając w chwilach wolnych muzykę odrywana była w ten sposób od niegodziwych rozrywek. Opłata bardzo niska, bo wynosi zaledwie 5 kor. miesięcznie, biedni a zdolni uczniowie, szczególnie młodzież rękodzielnicza i ta, która pragnie w przyszłości do orkiestry należeć, otrzymuje naukę bezpłatnie. Wpisywać się można codziennie od 5—6 po poł. w kancelaryi tow. Łobzowska 31.

Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie wzywa uczniów i uczennice, którzy się zapisali na lekcye zbiorowe zasad i harmonii, ażeby się zgromadzili we wtorek dnia 15 bm. o godz. 5-tej popołudniu w sali nr. 7.

Z cechu rybackiego. Onegdaj odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru rybackiego. Po poświęceniu uczestnicy zgromadzili się w kole mieszczańskiem, gdzie w zastępstwie prezesa radcy Kosobuckiego, którego nie było w Krakowie, przemówił sekretarz Izby rękodzielniczej p. Radziszewski. — Podczas uczty, jaka się następnie odbyła, wniesiono kilka toastów.

Aresztowanie złodzieja. Policya podgórska aresztowała wczoraj jakiegoś awanturnika, który wszczął burdę w jednej z podrzędnych kawiarni, przyczem powybijał szyby i potłukł kilka flaszek wódki. Po aresztowaniu okazało się, że jest to znany policyi Józef Lenartowicz, 28-letni złodziej, który przed kilku dniami dokonał kradzieży u kupca Schönberga zamieszkałego przy ul. Blich, gdzie skradł nową zarzutkę i 7 srebrnych pucharów. Lenartowicza odstawiono do sądu.

Ze „Sokoła“. Zwyczajny Zjazd doroczny delegatów Towarzystw sokolich okręgu I. zwołany został na niedzielę dnia 20 września b. r. w Krakowie w sali „Sokoła“. Początek obrad o godzinie 10 i pół rano, zaś po przerwie obiadowej dalszy ciąg o godzinie 4 po południu. — W sobotę dnia 19 b. m. po południu i wieczorem odbędzie się posiedzenie grona nauczycielskiego okręgowego, na którem oprócz innych spraw będą też referaty o Zlocie sokolstwa czeskiego w Prościejowie i Zjeździe turnerów niemieckich w Frankfurcie.

W niedzielę wieczorem, celem towarzyskiego spotkania się z przybyłymi delegatami, odbędzie się wieczornica, na którą druhowie zechcą jak najliczniej przybyć. Strój cywilny, początek o godzinie 7·30.

Echa zamachu dynamitowego w Kościelcu. — Przed trybunałem przysięgłych pod przew. radcy Grodyńskiego toczyła się dzisiaj przeciw 49-letniemu robotnikowi Wojciechowi Surnikowi rozprawa, stanowiąca niejako echo dynamitowego zamachu na dom hr. Wodzickiego w Kościelcu koło Chrzanowa.

Jak wiadomo, w Kościelcu podłożono w kwietniu br. dynamit pod ganek domu hr. Wodzickiego, w którym mieszkał jego plenipotent Ludwik Nowakowski. Wybuch dynamitu rozerwał drzwi, ściany domu się zarysowały, a z okien wyleciały szyby. Sprawcy zamachu nie zdołano odszukać. O sprawie całej jednak mówiono dużo w całej okolicy. 25 maja spotkał niejaki Grzysek Stanisław Surnika na Rynku w Chrzanowie i zaczął z nim gadać o zamachu. Grzysek powiedział Surnikowi, że jest anarchistą. Na to Surnik wdał się w dłuższą pogawędkę, mówiąc, że zamach na Wodzickiego się nie udał, bo dynamit był źle podłożony i oświadczył mu dalej, że ma trzy ładunki dynamitowe, które chciał dać Grzysce, aby podłożył jeden na balkonie, drugi pod schodami w domu hr. Wodzickiego. Mówił dalej, że Potockiego piorun trzasł, a Wodzicki zostanie rozszarpany na kawałki, poczem miał Grzysce wskazać trzecią ofiarę. Tosamo opowiadał Surnik drugiemu robotnikowi, Stanisławowi Banachowi.

Za to władze pociągnęły Surnika do odpowiedzialności. Surnik tłómaczył się, że nie namawiał nikogo do złych czynów, a tylko powtarzał to, co w okolicy mówiono. Twierdził zresztą, że był pijany. Taksamo tłómaczył się na rozprawie dzisiejszej.

Przysięgli po naradzie uznali, że Surnik jest winien zarzuconego mu czynu, przyznali jednak, że był wtedy pijany, wobec czego trybunał wydał wyrok, skazujący Surnika na trzy tygodnie aresztu.

Przyjaciele drzewek. W łonie Polskiego Związku Narodowego w Krakowie zawiązało się w ostatnich tygodniach stowarzyszenie przyjaciół drzewek, mające za cel pielęgnowanie sadownictwa, sadzenie drzew owocowych przy domach i drogach, czuwanie nad drzewami i wszczepianie zamiłowania do tej gałęzi naszego rolnictwa. Onegdaj odbyło się pierwsze walne zebranie stowarzyszenia. Prezesem stow. wybrano radcę szkolnego inspektora Józefa Spisa, do wydziału weszli pp.: prof. St. Syc, J. Kaszycki, dyr. szkoły w Grzegórzkach, St. Romanowski, Ślusarczyk, kier. szkoły w Witkowicach, Fr. Cieślik i J. Chomicz, na zastępców wydziałowych wybrano pp.: hr. J. Fr. Gordona, J. Pilcha i Nartowskiego, do komisyi szkontrującej powołano pp.: I. Halma, K. Zimowskiego i R. Stillera, jako delegatów na walne zgromadzenie polskiego Związku Narodowego wyznaczono pp.: St. Schweichlera i Wł. Sałczyńskiego.

Jubilat kryminalny. Wczoraj odstawiono pod telegraf 62-letniego Wilhelma Olsiewicza, który odsiedział właśnie karę jednorocznego więzienia za zbrodnię kradzieży. Przy badaniu aktów Olsiewicza okazało się, że jest to już istny jubilat kryminalny, który ogółem przesiedział w kryminale 20 lat, 10 miesięcy i pięć dni. W karyerze swej złodziejskiej posługiwał się Olsiewicz ośmiu nazwiskami, nazywał się Solmann, Szatkowski, Bilo, Jarosławski, Sołtys, Mrozikowski, Fradera, Biliński i t. d.

Śmiertelne pobicie. Dzisiaj w nocy kilku andrusów napadło koło Parku krakowskiego na 25-letniego murarza Józefa Głowę. Napastnicy przewrócili go na ziemię, skopali straszliwie i zadali mu dwie rany w okolicy kości ciemieniowej. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego i przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Zbrodniczy napad. Wczoraj wieczorem zawezwano Pogotowie na dworzec kolejowy do przywiezionego rzeźnika Szymona Beldengrüna i jego małżonki Freili z Podobina, padli oni ofiarą napadu dokonanego przez opryszków w celu rabunku; rabusie zostali spłoszeni, a odchodząc poranili Beldenglünów strzałami rewolwerowymi. Pogotowie przewiozło rannych w stanie groźnym na klinikę chirurgiczną.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „20 dni kozy“.
Sroda: „Podczłowiek“ T. Jaroszyńskiego.
Czwartek: „20 dni kozy“.



Z teatru.

Z teatru. („20 dni kozy“. Krotochwila w 3-ch aktach M. Hennequina i Piotra Vebera, przekład Emilii Śliwińskiej). Doskonała farsa i w doskonałem, żywem odegrana tempie, więc sukces na całej linii. — Pan Merville (oczywiście żonaty), zabłądziwszy ze swoją przyjaciółką panią de Mezan (oczywiście zamężną) do bulwarowego teatrzyku, popada w zatarg z głupim policyantem i w pasyi wymierza mu policzek. Awantura! komisaryat, protokół, proces sądowy — i wyrok, wydany przez „wściekłego“ prezesa sądu Touplin des Bonaires, opiewający na 20 dni kozy. Pan Merville jest w rozpaczy; chodzi mu nietylko o zatajenie kozy przed kochającą żoneczką, ale i o zatajenie faktu zdrady małżeńskiej.

W tej biedzie ratuje go kolega szkolny Pantruche, cygan paryski, który za 20.000 franków godzi się odsiedzieć kozę zamiast pana Merville.

Ale gwałtu! jak tragikomiczne są skutki tej zamiany! Pana Merville spada na kark „kolega“ z kozy, rzezimieszek Trouille, a na domiar p. Pantruche także sam ma konflikt z policyantem i także daje mu po buzi. Pan Merville, alias Pantruche, zostanie teraz niechybnie skazany na 40 dni kozy! Pomijamy zabawne epizody, oplatające ten główny pomysł farsy; ostatecznie wszystko kończy się dobrze dzięki temu, że wściekły prezes sądu marcowym afektem zapłonął do teściowej pana de Merville.

Wesoła krotochwila nie szczędzi satyrycznych szczutków francuskiemu sądownictwu i palestrze, a żywioł erotyczny, jak widać z powyższej treści, nie dominuje w niej tak wszechwładnie i nie jest tak skojarzony ze zbyt swywolnym absurdem jak to często widzimy w różnych innych farsach francuskich.

Artyści grali sztukę z wielkim humorem i werwą. Ze wszech miar wyborny i zabawny typ stworzył pan M. Węgrzyn (Pantruche); p. Kosiński, którego talent coraz większe zdobywa sobie uznanie, w roli nieszczęsnego Merville'a okazał niemało humoru i temperamentu; p. Szymborski przepysznego stworzył rzezimieszka paryskiego, p. Jednowski, jako prezes sądu, był wielce charakterystyczny, p. Stanisławski, jako adwokat, bardzo zabawny. Z artystek pani Słubicka, doświadczeniem swem scenicznem, mile się wyróżniała; wymienić należy jeszcze w drobnej roli milutką i bardzo zdolną pnę Janiczównę oraz Orliczównę, p. Miarczyńskiego i Branda.

P. Rydzewski był, zdaje się, bardzo przejęty tremą; w salonie pp. Mervillów trochę raził, o pni Barwińskiej to samo możnaby powiedzieć, p. Sulima wyglądała bardzo ładnie jako pni de Mezan. *ls.*

Z teatru miejskiego. „20 dni kozy“, grane będą we wtorek i we czwartek bieżącego tygodnia. — Na wtorkowe przedstawienie już dziś zdołano rozebrać znaczną część biletów, takie zainteresowanie wzbudziła wśród publiczności ta nader wesoła krotochwila. — „Podczłowiek“ Jaroszyńskiego danym będzie we środę na przedstawienie popularne. — Dawno niegrana komedya Bałuckiego „Dom otwarty“ ukaże się w piątek w nowej częściowo obsadzie ról.

Z teatru ludowego. Dziś w poniedziałek po raz drugi w tym sezonie nadzwyczaj wesoła krotochwila w 3 aktach M. Okonkowskiego pt. „Jarmark małżeński“. Wtorkowy repertuar przynosi znakomitą sztukę A. Szutkiewicza, obrazki z życia mieszczańskiego w 4 aktach pt. „Kula u nogi“.

Telegramy „Nowin“.

Sejmy a delelegacye.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych, jak słychać uważają pierwotne obawy, że sesye sejmów zostaną z powodu odroczenia delegacyj skrócone, za nieuzasadnione, albowiem sesye sejmowe na wypadek zwołania delegacyj nie będą przerwane, gdyż ewentualnie będą sejmy obradowały równocześnie z delegacyami.

Koleje i kolejki.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Ministerstwo kolejowe udzieliło pozwolenia na podjęcie przedwstępnych robót technicznych na przeciąg 1 roku spółce na wąsko torową kolej lokalną ze stacyi Jeleśnia w powiecie Żywieckim do granicy węgierskiej zaś reprezentacyi gminnej w Oświęcimiu na wąsko-torową poruszaną elektrycznością kolej niższego rzędu ze stacyi kolei północnej w Oświęcimiu do miasta Oświęcimia.

Katastrofa kolejowa.

Budapeszt. Wczoraj przed południem wykoleił się pociąg pospieszny z Koszyc. Wagon pocztowy uległ rozbiciu. Sześć osób ze służby kolejowej odniosło zranienia. Z podróżnych nikt nie odniósł szwanku.

Stany wojenne.

Petersburg. Ukaz carski znosi stan wojenny w prowincyach nad Morzem zachodniem z dniem 28 b. m. i zastępuje go stanem wzmocnionej ochrony. W kilku okolicach gubernii jekaterynosławskiej przedłużono stan nadzwyczajnej ochrony.

W sprawie Marokka.

Paryż. Nota francusko-hiszpańska dziś popołudniu wręczoną zostanie mocarstwom. Nota przyjmuje uznanie Mulej-Hafida, pod warunkiem, że zobowiąże się on uznać umowę w Algeciras i inne międzynarodowe traktaty, zawarte przez Abdul-Azisa. Mulej Hafid ma dalej zapewnić odpowiedni los bratu swemu Abdul-Azisowi. Sprawa odszkodowania za ekspedycyę francuską do Casablanki nie będzie podnoszoną; ma ją rząd francuski załatwić bezpośrednio z sułtanem.

ZE ŚWIATA.

Wieś rosyjska. Czasy anarchii w Rosyi po wojnie na Dalekim Wschodzie przyczyniły się do zastraszającej demoralizacyi nie tylko w miastach, ale i wśród wiejskiego ludu rosyjskiego. Na stan ogólnego zdziczenia prasa rosyjska zwróciła w ostatnich czasach baczną uwagę. Oto, czego się dowiadujemy o wsi rosyjskiej:

„Wieś dawna a obecna zupełnie nie są do siebie podobne. Rewolucya w Rosyi, jak we wszystkich nawpół dzikich krajach, rozbiła stare bogi, nie wytworzywszy nowych. Nie umiejąc odróżnić istotnych potrzeb od lekkomyślnych zachcianek, działacze liberalni zajęli się nie tylko burzeniem panującego porządku państwowego, ale zburzyli rodzinę, dokonali przewrotu w całym życiu włościaństwa. I oto teraz zamiast pracowitej i spokojnej ludności, mamy złą, leniwą i o nic się nie troszczącą masę nawpół głodnych ludzi. Jeśli powściągnięcie skłonności do grabieży wśród włościaństwa kosztowało tyle wysiłków ze strony państwa, to poskromienie obyczajów i zaszczepienie prawdziwych pojęć o obowiązku, rodzinie i społeczeństwie będzie wymagało stokroć większych wysiłków. Grabieże opierają się na zastosowaniu brutalnej siły i zastosowanie siły przeciwko nim niszczy je. Tymczasem walka z upadkiem moralności możliwa jest tylko za pomocą oświaty, której owoce dojrzewają zaledwie w następnym pokoleniu.

Szef biura przeciwsamobójczego samobójcą. Z Nowego Jorku donoszą o wypadku usiłowanego samobójstwa, nie pozbawionego pewnego rodzaju humoru. Przed kilku laty armia Zbawienia założyła w Chicago biuro przeciwsamobójcze, którego celem było przeszkadzać o ile możności zamachom samobójczym i w desperatach budzić chęć do życia. — Na czele tego biura stał p. Scott, niestrudzony działacz na tem polu, który setki ludzi uchronił od śmierci samobójczej. Zbawienna działalność tego biura zwróciła wkrótce uwagę władz i filantropów. Armia Zbawienia odbiera ze wszech stron dowody uznania, za tę nową instytucyę. Wtem nadeszła wstrząsająca wiadomość, że Scott sam popełnił zamach samobójczy. Usiłował on z początku otruć się strychniną, gdy mu się to jednak nie udało, zamknął się w pokoju i otworzył rury gazowe. Wkrótce stracił przytomność i w tym stanie go znaleziono. Jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Arystokratyczna złodziejka. Wielką sensacyę wywołało w Toevis przyaresztowanie 21-letniej bardzo przystojnej baronówny Jolanty Banffy za kradzież listu pieniężnego, zawierającego 4.200 koron. Baronówna jest daleką krewną byłego węgierskiego prezesa ministrów barona Dezyderego Banffyego.

Przybyła ona w czerwcu do stryja swego Karola Banffyego, właściciela dóbr koło Toevis na wakacye. W tym czasie stryj musiał wyjechać za granicę. Odjeżdżając zostawił list z kwotą 4.200 koron, po które w pewnym oznaczonym terminie miał się zgłosić wymieniony na kopercie adresat. List spoczywał w biurku, od którego klucze oddał baron żonie w przechowanie. Niedawno baronowa zachorowała, a młoda baronówna, korzystając ze sposobności, wzięła klucze, otworzyła biurko i zabrała list, poczem w kilka dni wyjechała z domu wujostwa.

Gdy baron powrócił i spostrzegł kradzież, nie przypuszczając oczywiście, ażeby jej dopuściła się piękna Jolanta. Zrobił więc doniesienie do żandarmeryi, która po dłuższem śledztwie wpadła na trop.

Sprawdziła mianowicie, że baronówna wyjechała do pobliskiego Toevis, zamieszkała w pierwszorzędnym hotelu i za drogie pieniądze kupowała rozmaite zbytkowne fatałaszki. Zabrano więc piękną baronównę bez długich ceremonii do aresztu. Z całej sumy znaleziono przy niej już tylko około 1.000 koron.

Z historyi sztucznego lodu. W upalnej porze letniej, kiedy sztuczny lód oddaje człowiekowi tak znaczne usługi przy konserwowaniu artykułów żywności i oziębianiu napoi, warto przypomnieć sobie pierwsze zaczątki tego wynalazku. Powszechnie sądzi się, że fabrykacya sztucznego zimna i sztucznego lodu jest dziełem nowożytnem, w rzeczywistości sięga ona odległej przeszłości. Interesujące szczegóły z tego zakresu podaje prof. Kluge w wydanej niedawno książce „Bunte Blätter“. Przytacza on między innymi ustęp z dzieła, napisanego przez króla anglosaskiego, Alfreda Wielkiego, z którego wynika, że fabrykacya sztucznego lodu była już znaną przed przeszło tysiącem lat. Jakiś podróżnik, pochodzący ze Szlezwiku, który zwiedzał dalekie kraje, opowiadał królowi co następuje: „Istnieje u Estończyków pewien szczep, który umie fabrykować zimno. Wskutek tego zwłoki leżą tam nieraz bardzo długo, nie psując się wcale, bo umieszcza się je w sztucznym chłodzie. A jeżeli postawi się tam wiadro wody lub piwa, to woda zamarza, a piwo ogromnie się oziębia, bez względu na to, czy to jest pora letnia, czy zimowa“. Ale ta umiejętność dalekich Estończyków pozostała dla ludności Europy przez długi czas nieprzeniknioną tajemnicą. Bardziej szczegółowe wiadomości o fabrykacyi sztucznego lodu pochodzą dopiero z XVI. stulecia ze Wschodu. Podróżni, zwiedzający Turcyę, opowiadają w swych sprawozdaniach, że sułtan i jego baszowie założyli wielkie doły lodowe, z których ciągną co roku znaczne dochody, wynoszące aż do 80 tysięcy guldenów.

Towar ten — mówi Salomon Schweigger w sprawozdaniu ze swej podróży w r. 1587 — kupują w lecie handlarze owoców. Ma on wielkość ćwierci bochenka chleba. Zapomocą niego oziębiają napoje, a każdy kupujący puhar sorbetu lub wody orzeźwiającej, kupuje także kawałeczek lodu, aby go wrzucić do naczynia. I mój gospodarz wydaje codziennie na ten cel pół talara, a kiedy ma gości, musi nieraz zapłacić za lód i dwa talary... Lodowni takich jest wiele dookoła miasta, na polach około Gałaty. Są to głębokie doły, nakryte drewnianemi chatami. Osobni robotnicy gromadzą tu w zimie śnieg, który przemienia się potem w masę lodową, tę zaś tnie się później piłami na tak wielkie kawały, że silny koń zaledwie dwa uwieźć może. Ale i ten podróżnik albo nie zdołał zbadać tajemnic fabrykacyi, albo nie zajmował się nimi wcale, tak, że sposób ówczesny wytwarzania sztucznie lodu nie jest nam znany. Europa też poznała lód sztuczny rzeczywiście dopiero w niedalekiej przeszłości, kiedy po skonstruowaniu maszyn oziębiających zaczęto go produkować fabrycznie na wielką skalę.

Pamiętnik Heleny Modrzejewskiej. Chicagoski dziennik angielski „Record Herold“ podaje doskonałą podobiznę naszej sławnej rodaczki, artystki scenicznej, pani Heleny Modrzejewskiej z doniesieniem, że wyda ona w tych dniach swój dwutomowy pamiętnik. Dzieło to ma być drukowane w Londynie. Pamiętnik będzie zawierał opis pobytu artystki w Polsce, jej życie na scenie oraz pobyt w Ameryce. P. Modrzejewska mieszka ze swym mężem p. Chłapowskim w Kalifornii, gdzie posiada znaczne obszary gruntu. Przez 40 lat była ona gwiazdą na scenie, uwielbianą przez ludy cywilizowane całego świata.

Teatr polski w Czechach. P. Karol Adwentowicz, zawarłszy umowę z teatrem na „Kral Vinohradach“ w Pradze czeskiej i z trupą, złożoną z artystów warszawskich, krakowskich i lwowskich, udaje się na wycieczkę artystyczną do Pragi, a następnie do Pilzna, Wiednia, Lublany i innych miast.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708
wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła **O. Grou** Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik
na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi.

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3·50** nastąpi wysyłka **franko.** 688a

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński**
942 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Praktykant

z ukończoną II kl. gimnazyalną lub realną znajdzie umieszczenie w handlu **Władysława Konopnickiego** Kraków, **ul. Długa** 33. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1024

Uczeń 992

z ukończoną 4 kl. gimn., zamiejscowy potrzebny do praktyki
w Pierwszym składzie aptecznym Kraków, Stradom l. 7.

Poszukuje się od 1 październik do dwóch panienek, nauczycielki z językiem francuskim, niemieckim i fortepianem. Zgłoszenia z podaniem świadectw i warunków należy nadsyłać pod: **M. O.** poste-rest. **Zakopane.** 1055

Do sprzedania.

Piękny, luksusowy rower nowy, najlepszej marki sprzedam tanio. **Magazyn A-B-C** ul. św. Anny l. 5. 1035

Magiel kołowa średnia, do sprzedania przy ul. **Bosackiej** l. 9 (w sklepie). 1045

Fortepian zaraz do sprzedania. Wiadomość: **Kraków, Jagiellońska** 6 (kawiarnia). 1048

Do wynajęcia.

Do wynajęcia od 1 października 1908 obszerny warsztat kowalski a nadający się na wszelkie inne warsztaty; zarazem wozownia tudzież pokój i kuchnia **Półwsie Zwierzyniec** 22. Wiadomość w miejscu. 1033

Stajnia na 4 konie i wozownia do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość **Aryańska 4.** 1034

Pokój kawalerski, frontowy, o 2 oknach zaraz do wynajęcia. Kraków, Stolarska 4, I piętro, tymczasowy wchód przez ul. Stolarską l. 6.

Winogrona kuracyjne najlepszy gatunek deserowy, słodkie, duże, codziennie świeżo zrywane. 5 klg. kor. 2·45. Wina i inne owoce po najtańszych cenach **L. ALTNEU, Versecz 10** Południowe Węgry. 1032

Farby Olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.

Glazura bursztynowa — Lakiery do podłóg

ze znanych firm:
L. Marxa i O. Frit'zego, jak również z krajowych fabryk
farby do podłóg w Krakowie.
Masa francuska i woskowa do podłóg.
Farby spirytusowo-lakierowe.
„Linoleum" do podłóg.
Wosk podłogowy „Parket Rose".
polecają

Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37. 989



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 67

Pracownia pończoch i skarpetek wełnianych i bawełnianych znajduje się na ulicy **Smoleńskiej l. 7** (w podwórzu). Podrabia się pończochy. 1037

Reklamacye

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **„Podania do tronu"**, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wakazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

916 **Biuro informacyjne**
dla Spraw wojskowych
emer. majora A. Kornbergera i K. Moschenego **w Krakowie,**
Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda".
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Nowość!

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie
Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
1001 **Wstęp 10 centów.**

Godne zwiedzenia!

Zmiana lokalu.
932 **Fabryka stor i żaluzyi**
Władysława Pędziwiatra
została przeniesiona z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia **Reim i Sp.** Z poważaniem **W. Pędziwiatr.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

Konkurs.

Zarząd gminy Bierzanowa i Zwierzchność gminy Przewóz rozpisuje niniejszem konkurs na posadę pisarza gminnego w Bierzanowie i Przewozie z płacą roczną w Bierzanowie 360 Kor., a w Przewozie 120 Kor. czyli razem 480 Kor., płatną w ratach miesięcznych z dołu.

Stałą siedzibą pisarza ma być gmina Bierzanów.

Posada ta nadaną zostanie kandydatowi, który udowodni, że:

a) posiada świadectwo egzaminu kwalifikacyjnego złożonego w Wydziale krajowym po odbyciu kursu dla pisarzy,

b) nie przekroczył 40 roku życia,

c) posiada praktykę w tym zawodzie.

Pisarz ma obowiązek:

a) w **Bierzanowie** załatwiać wszelkie urzędowe czynności w urzędzie gminnym w godzinach urzędowych od 2 do 6 popołudniu.

b) w **Przewozie** załatwiać wszelkie czynności urzędowe 2 razy tygodniowo t. j. w środę i w sobotę przed południem i ewentualnie w innych dniach o ile by tego konieczna potrzeba wymagała.

Pisarz ten otrzymać może posadę pisarza gminnego za osobnem wynagrodzem i w innych gminach okolicznych o ile się z gminami temi i Wydziałem powiatowym w Wieliczce porozumie.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Zarządu gminy w Bierzanowie najdalej do 1-go października 1908 r.

Komisarz rządowy gminy Bierzanów w z. *Stanisław Słowik* m. p.
Naczelnik gminy w Przewozie *Józef Rybka* m. p. 1031

Magazyn A. B. C.
Kraków, św. Anny 5
kupuje, sprzedaje,
przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane.
868

Pracownia i skład bandaży, artykułów gumowych i ortopedycznych wyłącznie dla Pań i dzieci, oraz SKŁAD GORSETÓW
ZOFII WĘGRZYNOWICZ 1051
w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 27, idąc od kościoła N. M. Panny, Szpitalną na prawo.

Hurtowny skład WIN
PERLBERGER i SCHENKER
Kraków, Grodzka 48. — Telefon 308.
Poleca: Wina węgierskie, francuskie, szampany, koniaki etc. Specyalność firmy:
„HYGEA PERLE"
wino czerwone z żelazem dla niedokrewnych. 1004

Chleb dworski
prawdziwy żytni na kwasie
w handlu 1044
Michała Nodzeńskiego,
Floryańska 40.
Próba przekona każdego, za co płaci

Edward Pierzchalski,
fotograf
w Krakowie, ul. Karmelicka 21, odznaczony najwyższymi nagrodami na wystawach w Paryżu, Londynie i Rzymie.
Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres artystycznej fotografii wchodzące.
Podejmuje się także róbót dla PP. amatorów pod przystępnemi warunkami. 979
Przyjmie ucznia do praktyki.

Sławne z dobroci
cukry deserowe
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie. 1040

Wyszukuje
dokumenty szlacheckie
i wszekie dokumenty potrzebne do legitymacyj rodzinnych, spadkowych, stypendyjnych itd.
1023
Biuro
korespondencyjne
rządowo uprawnione.
Kraków ul. Studencka 8.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej (pojed. i podwójnej)
przygotowuje
Stanisław Burnatowicz
kwieskowany c. k. urzędnik rachunkowy skarbowy, Związk. i sądowy lustrator Stow. zarobkowych i gospodarczych i były dyrektor takiego Stowarzyszenia.
Zgłoszenia przyjmuje się codziennie ul. **Długa l. 19 I p.** albo **w Biurze buchalteryjnem** ul. Grodzka l. 29 I p. Tamże Szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism ulica Grodzka 29 I p. 1017

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki ½ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** ½ klg. kor. 1·—. 648

DRZEWO
opałowe, sągowe i gałęzie po zniżonych cenach sprzedaje: Zarząd lasów, WOLA Justowska. 1041

Zawiadomienie.
ANTONI TABOR, szewc, przeniósł swoją pracownię i skład obuwia męskiego i damskiego z **Rynku l. 7 na ul. Długą l. 11** i wykonuje według francuskich modeli po cenach zniżonych. 1010
Specyalny skład kaloszy.

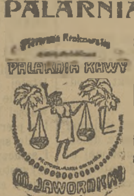
KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Steckenpferd 396
Liliowe mydło mleczne.
Najłagodniej działające na skórę.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasług!
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
32

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Kolejki wąskotorowe
Wózki i szyny
nowe i używane,
jakoteż motory: ropne, benzynowe, naftowe, spirytusowe, gazowe i elektryczne, oraz kompletne transmisye
dostarcza
J. Kawęcki i Ska 1043
Kraków, ulica Mikołajska L. 11, I piętro.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.
Od 1 do 15 września 1908.
Rekord-Program.
ARKA NOEGO 873
Pojednanie zwierząt sobie wrogich.
Caster Watt Żywa metamorfoza.
The Johnke Comp Wspaniały akt na potrójnym drążku.
Hasson & Jenny
Sensacyjna podróż na kuli po równi pochyłej pod strop sceny.
Luri-Luri Trio Niezrównani ekscentrycy.
Kwartet Lyrico Znakomici włoscy śpiewacy operowi.
Les Zahnettis fenomenalny akt napowietrzny.
Bioskop amerykański z nową seryą żywych fotografii.
Początek o godzinie 7 wieczorem.

„MAISON BÉBE"
Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.
Konfekcya dziecięca
dla dziewczątek i chłopczyków.
Specyalność: 1002
Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.
Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

Nie zaniechaj pan
przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać mojego illustrowanego katalogu głównego z 3000 illustracyi za darmo i opłatnie.



Skrzypce do nauki bez smyczka już od kor. 4·80, 5·50, 6·—, 7·60, 8·60, 11·—, 12·50. **Skrzypce koncertowe** po kor. 14, 17, 20·50 i 24. **Skrzypce orkiestrowe** silne w tonie po kor. 28·—, 32·— i 40·—. **Skrzypce solowe** po kor. 50·—, 60·—, 80·—, 120·—, 160·—. **Smyczki** po kor. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40, 3·50 i wyżej. **Piccolo, flety,** w najlepszym wykonaniu po kor. —·90, 1·80, 2·50, 3·50, 4·80 i wyżej. **Klarnety** najlepszej jakości po kor. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. **Cytry, harmonie, gitary, okaryny** itd. w największym wyborze. **Pudełka na skrzypce** kor. 3·50, 4·50, 5·40, 6·50, 7·— i 8·—. Niema ryzyka! W razie niezadowolenia zamieniam albo zwracam pieniądze. Wysyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.
Dom wysyłkowy towarów muzycznych HANNS KONRAD, w Brüx Nr. 1483 (Czechy). 1008

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
„Framos" — z watą — „SALVESOL"
Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku
„WATA SALVESOL"
Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1000 sztuk tutek „Framos" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
Zakład przem. wyrobów papierowych, „Noris"
Mr. W. Bełdowski, Kraków. 266

„KUPIEC POLSKI"
największy organ kupiectwa polskiego wychodzi co 1 i 15 każdego miesiąca w Krakowie.
Każdy kupiec i przemysłowiec **we własnym interesie** powinien prenumerować fachowe kupieckie czasopismo!

„Kupiec Polski" omawia sprawy kupiectwa wszystkich dzielnic polskich

Ogłoszenia w „Kupcu Polskim" najlepiej się opłacają



„Kupiec Polski" obfitością treści przewyższa nawet fachowe pisma niemieckie.

„Kupiec Polski" ma czytelników we wszystkich sferach i dzielnicach Polski.

Prosimy żądać numerów okazowych.
Prenumerata Kor. 1·80, kwartalnie Kor. 7·20 rocznie.
Adres: **Kupiec Polski, Kraków Wolska nr. 14.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska
Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka